Rok X. We Lwowie dnia 12. czerwca 1902. Nr. 27.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya. Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Snieżnej, ul. Śnieżna 2,
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Duchowieństwo a organizacya katolickiej młodzieży we Francyi i jej socyalna działalność.

W dzisiejszych czasach, wszędzie w krajach zachodniej Europy, zajmują się z większą już troskliwością organizacyą młodzieży, aniżeli dotychczas, a równocześnie starają się, o ile to tylko możliwe, naprawić zaniedbania w tym względzie lat ostatnich. My tylko jeszcze zawsze niejako po omacku chodzimy i szukamy zawsze jakby owe straszne ciemności socyalnej kwestyi dzisiejszej doby rozjaśnić, jakby z nich biedne społeczeństwo nasze na światło wyprowadzić. Ale bo też u nas bardzo wielki brak ludzi, którzyby dzisiejsze czasy tj. dzisiejszą socyalną kwestyę zrozumieli należycie i mieli dosyć odwagi i energii i samodzielności, żeby stanąć na czele klasy ludzi ciężko pracujących, obałamuconych, oszukiwanych i wyzyskiwanych dotychczas przez socyalnych demokratów, którzy znając naszą słabą stronę, z całym cynizmem i niezwykle żywą ruchliwością starają się ją wyzyskać.

Nie tak jest na Zachodzie; tam socyalna demokracya traci coraz więcej gruntu pod nogami, tam bowiem katolicy, a szczególnie młodsza i dlatego energiczna jeszcze ich generacya organizuje się coraz sprężyściej i nie pozwalają już więcej wodzić się za nos fałszywym prorokom. Wzorowy przykład takiej organizacyi młodzieży znajdujemy w organizacyi katolickiej młodzieży w Walencyi, mieście powiatowem północnej Francyi, która obejmuje cały powiat i obecnie prawie już całkiem wykończona, może nam tedy służyć za wzór doskonałej pod każdym względem organizacyi, jaką ta młodzież katolicka zdołała przeprowadzić. Należałoby przeto zwrócić na nią baczną uwagę, żeby później tem śmielej w jej ślady wstępować.

Zaraz po zawiązaniu i ukonstytuowaniu się organizacyi poczęto myśleć o własnym gmachu i lokalu. W tym celu zawiązano towarzystwo akcyjne o 100 akcyach po 500 franków, które to akcye mają być spłacone w przeciągu lat 50. przez coroczne umarzanie dwóch akcyi. Właścicielom akcyi zapewniono 3 procent, nie są też przeto na żadne wcale straty narażeni.

Za 25.000 franków nabyto stary już dom o 30 pokojach, z wielkim ogrodem; drugie 25.000 franków miały służyć na potrzebną koniecznie restauracyę domu i na budowę obszernej sali, jaka koniecznie jest potrzebna na zgromadzenia, uroczystości i przedstawienia teatralne. Po ukończeniu tych robót, skłoniono, głównie przez podanie niskiego stosunkowo czynszu, wszystkie katolickie stowarzyszenia, związki i kluby rozmaitych zawodów do tego, ażeby swoje kancelarye przeniosły do tego domu. W ten sposób wkrótce wszystkie jego lokale były wynajęte i dochód wystarczał zupełnie na pokrycie wynikłych stąd kosztów i wydatków. Zarząd całego domu powierzono znanemu i wypróbowanemu już człowiekowi, który otrzymał za to wolne mieszkanie w tym domu. i 100 franków rocznie. Ponieważ zaś prawie połowa z ulokowanych tam stowarzyszeń przyjęła go za swojego także sekretarza, miał przeto wolne mieszkanie i 1000 franków stałego rocznego dochodu. Oprócz tego jest on także agentem kilku Towarzystw asekuracyjnych, co także nie mały przynosi mu dochód.

Przez trzy dni w tygodniu w oznaczonych wieczornych godzinach pracuje jako sekretarz organizacyi i pobiera za każdą godzinę pracy biurowej po 60 centimów. W innych trzech dniach tygodnia wyjeżdża do różnych miejscowości powiatu, ażeby pomiędzy pojedynczymi oddziałami i grupami organizacyi utrzymać ciągły kontakt i łączność.

Na czele całej tej organizacyi młodzieży stoi komitet centralny, składający się z 20 energicznych i doborowych ludzi. Komitet ten odbywa swoje posiedzenia w środy każdego tygodnia. W pierwszą środę miesiąca bywa omawiana akcya czyli działalność ogólna stowarzyszenia; prezes każdej sekcyi zdaje dokładne sprawozdanie z zajęć i spraw swojego okręgu. W drugą środę miesiąca naradza się ten komitet nad ogólnemi sprawami całego towarzystwa, które odbywa swoje walne zgrmadzenie zaraz dnia następnego, to jest w drugi czwartek każdego miesiąca. Trzecie posiedzenie komitetu centralnego zastanawia się nad przeprowadzeniem uchwał i życzeń, powziętych lub wyrażonych na ostatniem walnem zgromadzeniu, przegląda listę członków i sprawdza ją z całą skrupulatnością. Czwarte wreszcie posiedzenie miesięczne tego komitetu poświęcone jedynie i wyłącznie swo-

bodnej wymianie zdań i wolnej dyskusyi nad możliwymi wnioskami i propozycyami członków.

Każdy członek komitetu centralnego jest niejako sierżantem przełożonym nad 12 młodzieńcami, którzy mieszkają lub mają swoje zajęcie w tej samej co on ulicy, albo w najbliższem jej sąsiedztwie. Za ich pośrednictwem zwołuje sierżant posiedzenia wszystkich członków. Każdy z członków ma swój numer, ażeby przez to ułatwić wzajemne porozumienie się i całą wogóle pracę. Na zwykłe posiedzenia członków zbiera się zawsze 150 do 200 młodzieży, co, biorąc na uwagę małe miasta prowincyonalne, stanowi znaczną dosyć liczbę. Każde takie zgromadzenie rozpoczyna się odegraniem odpowiedniego utworu muzykalnego, poczem następuje referat, połączony zwykle z ożywioną debatą. Przedmiotem tego referatu jest zwyczajnie sprawa jakaś na czasie, wzięta z dziedziny socyalnej. Druga część zgromadzenia poświęcona ogólnej przyzwoitej rozrywce i zabawie. Kilka tego rodzaju zgromadzeń wystarczy, ażeby poznać lepiej młodzież miejscową i wybrać z pośród niej takich, na których w każdym wypadku liczyć można. Tych wybiera sierżant niejako na swoją przyboczną gwardyę i prowadzi na wszystkie manifestacye religijne, które w całej Francyi są obecnie niejako w modzie; oni też są prawdziwymi apostołami organizacyi, którzy na każde zawołanie wszędzie są pójść gotowi.

Ci sierżanci po największej części mają swoje zajęcia po domach handlowych, dlatego też prezes naczelny w ważnych wypadkach może porozumieć się z nimi przy pomocy telefonów w przeciągu kilkunastu minut. Wskutek tego bardzo jest możliwem, a nawet często się zdarza, iż nie potrzeba całej godziny, a około 200 ludzi zjawi się nagle na oznaczonem miejscu, ażeby uniemożliwić demonstracyę swoich nieprzyjaciół, albo ją niespodzianie dla swoich partyjnych urządzić celów.

Gorliwsi i zdolniejsi członkowie organizacyi przystępują z czasem do jednej z 8. sekcyi, czyli do ściślejszego koła czynnych członków i to do sekcyi teatralnej, albo do sekcyi wykładów popularnych, sekcyi chóru wokalnego, sekcyi muzyków, ćwiczeń gimnastycznych, zbieraczy, propagatorów i tp. Każda z nich ma swojego osobnego prezesa, swoją własną kasę, swoje odbywa też zgromadzenia; tworzy więc odrębne dla siebie stowarzyszenie, co niezwykłego jest znaczenia i bardzo interesować musi, gdyż wykazuje, do czego doprowadza energiczna centralizacya, chociaż nie hamuje wcale swobody wolności w działaniu pojedynczych jej części. Co do działalności pojedynczych sekcyi możnaby tu wspomnąć, że obowiązkiem jest sekcyi zbieraczy, każdej niedzieli do każdego kościoła wysyłać trzech członków, ażeby tam zbierali datki i ofiary na szkoły katolickie, stąd też ich nazwa powstała.

Najważniejsze zadanie do spełnienia ma sekcya wykładów popularnych, która jest zorganizowana w osobne stowarzyszenie, z potwierdzonymi przez władzę statutami. Składa sie z 20 członków a zadaniem jej, urządzać w każdą niedzielę w porze zimowej dwa lub trzy wykłady rozmaitej treści. W obecnym czasie odbywają się wykłady o syndykatach czyli gwarectwach przemysłowych i gospodarstwa rolnego.

Wykłady tego rodzaju bywają urządzane w głównych miejscowościach powiatu. Prelegenci otrzymują potrzebną kwotę na pokrycie wydatków podróży z wspólnej kasy towarzystwa, zasilanej najwięcej dochodami z urządzonych tego rodzaju odczytów na wielką skalę w głównem mieście powiatu za oznaczoną taksą wstępu. Po wioskach bywają także podobne wykłady urzadzane, ale tylko pod następującymi warunkami: Miejscowa grupa zorganizowanej młodzieży ma przyjąć referenta w uroczysty sposób, a jej prezes ma go w krótkiej mowie powitać i obecnym przedstawić; przy odjeździe znowu sekretarz lub kasyer grupy miejscowej ma mu publicznie za trudy i pracę podziękować.

Zarządzenie takie ma podwójny cel na myśli, naprzód ludzie, którzy pragną mieć w swojej miejscowości odczyty, zmuszeni są przystąpić do organizacyi i zawiązywać grupy miejscowe, a powtóre członkowie wydziału przyzwyczajają się do publicznego występu i nabierają w nim wprawy i rutyny. Z początku często się zdarzało, że pojedyncze grupy składały się z dwóch lub trzech tylko członków, ale po każdym odczycie liczba członków znacznie rosła, a obecnie cały powiat jest jakby objęty jedną wielką siecią związków młodzieży i nie ma już prawie wioski, któraby do tej wspaniałej organizacyi nie należała. Przed każdym odczytem referent odbywa zwykle naradę z przedstawicielami grup sąsiednich i omawia z nimi przedmiot następnego odczytu, oznacza również czas i miejsce zebrania.

Jeszcze jednego ważnego bardzo momentu pominąć tu nie wolno. Młodzi Walenczycy, po odbytej poprzednio naradzie, przystąpili w wielkiej liczbie do rozmaitych istniejących już towarzystw, przy najbliższej sposobności przeforsowali po swojej myśli wybór nowego wydziału i w ten sposób pozyskali dla swoich celów już ośmdziesiąt różnego rodzaju stowarzyszeń. Przy ostatnich wyborach gminnych, jak również i niedawno odbytych wyborach do parlamentu, wpływ ich wszędzie nie małą odgrywał rolę.

Ostatni kongres generalny, który się odbył w miesiącu wrześniu przeszłego roku, utworzył tam powiatowy związek *(fédération)* obejmujący 40 stowarzyszeń młodzieży o 1500 członkach i przyłączył go do krajowej północnej grupy, a z nią do ogólnego związku katolickiej młodzieży we Francyi. Związek ten powiatowy odbywa swoje zgromadzenia raz na miesiąc zawsze w innem mieście i na każdym z nich jest naprzód wyznaczona ważna jakaś sprawa aktualna, mająca stanowić przedmiot dyskusyi na następnem zebraniu. Jego też jest zadaniem dbać i starać się o to, ażeby członkowie pojedynczych grup mogli mieć wszechstronne zajęcie. W wioskach pojedyńczych mają być organizowane różne kluby, jak np. chór wokalny, harmonia czyli kapela muzyczna, klub gimnastyczny, strzelecki i t. p. Stowarzyszenia robotnicze *(jardins ouvriers)* tego związku są podzielone aż na 20 sekcyi i posiadają własne kasy oszczędności jakoteż i kasy systemu Raiffeisena. Kasy te są niezwykle wielkiem dobrodziejstwem dla robotników, gdyż ułatwiają im nabycie kawałka ziemi i budowę własnych domów. Jeżeli bowiem który z robotników należących do związku ma w kasie złożonych 200 franków, albo inną odpowiedną kwotę, za którą można już nabyć kawałek ziemi, w takim razie kasa Raiffeisena wypożycza mu tyle pieniędzy, wiele koniecznie potrzeba na budowę domu na nabytym już gruncie.

Obecnie wszyscy zajmują się tam najwięcej sprawą syndykatów czyli gwarectw tyle, co nasze dawne cechy. Zanim tę sprawę publicznie poruszono, naprzód w tak zwanych *cercles d'études* studyowano ze skrupulatną dokładnością całą ustawę o gwarectwach z roku 1884., zwrócono uwagę na błędy i wady syndykatów w już przedtem powołanych do życia

przez socyalną demokracyę, ażeby znowu w nie nie popaść. Następnie rozglądano się za odpowiednimi ludźmi i wyszukiwano w każdej gminie najdzielniejszych, pod każdym względem zaufanych i obrotnych robotników, których potem wyznaczono na przewodników i naczelników mających powstać syndykatów. Przy wyborze największą zwracano zawsze uwagę na to, ażeby przyszły naczelnik czyli prezes posiadał imię niesplamione, spokój umysłu, pewną energię, zimną rozwagę i cieszył się powszechnym szacunkiem i miłością. Wybranych w ten sposób wprowadzono do owych *cercles d'études*, gdzie ich zaznajamiano z dotyczącą ustawą i w ogóle z całą tą sprawą. Po takich dopiero przygotowaniach, na podstawie potwierdzonych już statutów, przystąpiono do zawiązywania zawodowych gwarectw. Po ogłoszeniu gorącej odezwy do ludzi dobrej woli, w krótkim czasie powstały kolejno jeden syndykat po drugim. Syndykat imienia św. Barbary liczy obecnie 1800 górników; syndykat imienia św. Eliasza 700 bronzowników; syndykaty szklarzy i tkaczy muszą być obecnie już także całkiem zorganizowane.

Nie będzie dla wielu bez interesu, jeżeli podamy także bliższe szczegóły urządzenia wewnętrznego tych syndykatów. Dla oszczędności, która wszędzie koniecznie jest potrzebną, wszystkie gwarectwa mają swój główny zarząd we wspomnianym już domu stowarzyszenia katolickiej młodzieży w mieście Walencyi. Każda większa gmina posiada swój własny wydział, którego prezes i sekretarz należą zawsze do komisyi wyborczej dla centralnego zarządu. Członkowie wydziału odbierają miesięczne wkładki od pojedynczych członków osobiście, odwiedzając każdego z nich w domu, co przyczynia się nie mało do rozwoju ducha jedności, zgody i miłości w pośród całego syndykatu; taki bowiem skarbnik-wydziałowiec jest jakby aniołem miłości, który wszędzie ją roznosi. Obowiązkowe miesięczne wkładki wpływają wszystkie do głównej kasy, która jedną część ich wydaje na pokrycie kosztów zarządu i propagandy, druga zaś pozostała idzie do kasy zapomóg na wypadek bezrobocia. Dobrowolne datki członków bywają na konto dających wpisywane do osobnej kasy wzajemnej zapomogi, albo do kasy asekuracyjnej na wypadek starości, bo o niczem tu nie zapominają. Każda sekcya posiada oprócz tego osobną kasę doraźnej zapomogi, powstałej zwykle z wkładek członków honorowych, z zapisów i legatów, z dochodów w czasie urządzonych uroczystości i zabaw, z ofiar, składek i t. p. i zapomogi te może w danej nagłej potrzebie rozdzielać wydział każdej pojedynczej sekcyi.

W sprawie urządzania strejków doskonała ta organizacya katolickiej młodzieży umiała uwolnić się i wyemancypować zupełnie z pod wpływu i dyktatury socyalno-demokratów. Robotnicy katoliccy, należący do któregokolwiek na tych zasadach urządzonego syndykatu, otrzymują od niektórych zacnych przemysłowców i kupców na końcu każdego roku 20 procent z całej sumy, jaką w przeciągu całego roku zapłacili w ich handlu za rozmaite pobrane u nich towary. Silny to także magnes, co ciągnie robotników do syndykatów i zachęca zarazem do załatwiania sprawunków w sklepach i handlach chrześcijańskich, znanych z poczciwości i doboru towarów. Wypłatę tych procentów podejmuje zarząd syndykatu i trzecią część z tego zatrzymuje dla kasy gwareckiej. Coś podobnego istnieje już u nas w tak zwanych stowarzyszeniach konsumcyjnych, gdzie członkom biorącym stale w sklepie stowarzyszenia zapewniają pewien procent opustu

Obecnie dzielna ta młodzież katolicka pracuje nad zawiązywaniem zawodowych stowarzyszeń, kas systemu Raiffeisena i gwarectw po wioskach wpośród rolnych gospodarzy. Jeżeli cała młodzież Francyi z taką samą świadomością i energią pójdzie dalej tą drogą, natenczas z wszelką pewnością osiągnie cel swój, do jakiego dąży i demokracyi chrześcijańskiej pełne zapewni zwycięstwo.

Duchem całej tej wspaniałej organizacyi jest kler francuski, który z całem poświęceniem pracuje na polu także socyalnem. On też niechaj będzie dla nas wzorem w tym względzie i zachętą. A skoro my za jego śladem pójdziemy i również z całą świadomością zabierzemy się do dzieła w tym kierunku, ażeby zorganizować naszych także katolików w stowarzyszenia i je duchem chrystyanizmu ożywiać będziemy, natenczas i dla naszego społeczeństwa z pewnością lepsza zaświta przyszłość.

Kronika Kościelna.

»Złe drzewo złe owoce rodzi«. — Sympatye radykałów szwajcarskich dla zaborców Rzymu. — Nietrwałość tej przyjaźni Heroda z Piłatem. — Kto winien zatargowi Szwajcaryi z Włochami. — Rządy masońskie w Szwajcaryi a zwłaszcza w niektórych kantonach. — »Organizacya kultu katolickiego«. — Nauka religii międzywyznaniowej w szkołach Szwajcarskich. — Słów parę o tolerancyi protestanckiej i masońskiej. — Stosunki coraz smutniejsze Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych. — Fałszywy blask na zewnątrz, a martwota wewnątrz. — Doroczne zebranie Towarzystwa św. Stefana we Węgrzech. — S. p. arcybiskup ks. Zardetti.— Zgon arcybiskupa Nowego Yorku ks. Corrigana. — Arcybiskup kolonii ks. Simar † — Ś. p. ks. Tarnassi desygnowany nuncyusz monachijski. — Pobyt szacha perskiego w Rzymie. — Przy tej okazyi słów kilka o stosunkach katolicyzmu w Persyi. — Nieprzyjęcie szacha w Watykanie. — Ś. p. Alexander Aicardi i jego wierność w wypełnianiu obowiązków przy dworze papieskim.

Dziwnych naprawdę dożywając czasów przychodzi się do przekonania, że ze złego początku złe tylko bywają skutki. Od samych początków usiłowań mężów stanu pracujących nad zjednoczeniem Włoch, otaczano ich plany w liberalnej Szwajcaryi najgorętszemi sympatyami. Faktem jest nawet, że radykalni członkowie rządu kantonalnego w Bernie, wysyłali do Włoch działa i amunicyę, aby wspierać machinacye domu królewskiego sabaudzkiego i sojusz zawarli z tamtejszym rządem rewolucyjnym. Stąd to masoni i rewolucyoniści w guście Cavoura, Garibaldiego, Crispiego lub Mazziniego, mogli zawsze napewno liczyć na szwajcarski radykalizm jako na niezmiennego i wiernego sprzymierzeńca. I nie zdarzyło się nigdy, aby szwajcarska prasa kiedykolwiek zarzuciła coś rządowi »del l'Italia unita«, choćby nieraz zarzuty te mogły być zupełnie usprawiedliwionemi. Aż wreszcie ta przyjaźń niby Piłata i Heroda w sprawie Chrystusowej na nienawiści ku Kościołowi oparta, sama przez się rozerwać się musiała. Wspomniałem już o tem w kilku słowach w jednej z kronik; tu dodam tylko, że oficyalne zerwanie stosunków dyplomatycznych między Włochami a Szwajcaryą już stało się rzeczywistością, a liberalna prasa włoska dopatruje się w tej sprawie znów intryg watykańskich... Zdumiewać się w istocie potrzeba nad mądrością tych polityków, którzy właściwie powinniby spoglądnąć do zwierciadła, a pewno sprawców tych intryg łatwoby znaleźli!... Ujrzeliby tam siebie — ujrzeliby masoneryę, która z bezwyznaniowością i anarchią połączona, w Szwajcaryi oddawna bezpieczny znalazła przytułek.

Niedawne to przecie czasy, gdy rządy niektórych kantonów, zamieszkałych prawie przeważnie przez katolików, odbierały kościoły i fundacye katolickie i oddawały takowe w ręce starokatolików i protestantów. Bern, Zurych, Aargau, Genewa, Bazylea i inne miasta doświadczyły a i dotąd do-

świadczają tej masońskiej sprawiedliwości na swej własnej skórze. Dość wspomnieć o radzie kantonalnej genewskiej i o jej złym duchu p. Carteret, który przejęty zasadami radykalnemi non plus ultra, pragnął zasadami temi przejąć całą radę. Wystarczy przywieść na pamięć r. 1868, gdy na wniosek tegoż pana pozamykano w całym kantonie szkoły katolickie i wypędzono zakony a biskupowi-koadjutorowi ks. Kasprowi Mermillodowi 30. sierpnia 1872 zakazano sprawować funkcye biskupie w imieniu sędziwego biskupa Genewy i Lozanny ks. Stefana Marilleya. A czemże nadto była t. zw. organizacya kultu katolickiego, ogłoszona z końcem września 1872 przez radę kantonalną genewską, jeśli nie zamachem na życie Kościoła katolickiego w Szwajcaryi? Masoni to szwajcarscy i radykali z całego świata policyą spędzeni do tego asylum międzynarodowego dokazali tego, że rząd genewski nakazywał żandarmom strzelać do wypędzonych kapłanów i z poza granicy potajemnie przybywających do Szwajcaryi celem zaopatrywania chorych — i w tej mierze nienawiści do katolicyzmu lat przeszło 20 szwajcarski rząd prym dzierżył wśród wszystkich masońskich republik i monarchii. I w dzisiejszych szkołach rządowych w Szwajcaryi uczą wprawdzie religii, ale »religii międzywyznaniowej«, tak, że dziecko musi nabrać pogardy dla wszelkich dogmatów, musi się przejąć tą zasadą, że jedna tylko najlepsza jest wiara a tą kult masoński. Z tego to powodu rodzice katoliccy od dłuższego czasu żądają od rady kantonalnej zurychskiej, aby ich dzieci były zwolnione od owej nauki — lecz wszystkie ich petycye idą do kosza! Oto sprawiedliwość i tolerancya ze strony tych, którzy z każdej sposobności korzystają, aby przed światem się maskować, aby wszystkim razem i każdemu z osobna na zgromadzeniach złote góry obiecywać, a gdy sami wypłyną na wierzch, wtedy kpią sobie znowu ze wszystkich razem i z każdego z osobna!..

I ci sami, także i teraz podburzywszy prasę szwajcarską przeciwko Włochom, ci sami co anarchię u siebie tolerując, chcieliby widzieć taką samą anarchię rozpanoszoną w sąsiednich królestwach, ci sami przypisują winę zerwania stosunków między Szwajcaryą a Włochami katolikom, a przypisują ją jedynie im dlatego, bo odpowiedzialność chcą zrzucić ze siebie samych. To ludzie, co podpaliwszy własne zagrody, biegnąc wołają: »chwytajcie podpalaczy«!

Bardzo poważne nasuwają się myśli przy odczytywaniu niedawno ogłoszonych w »Irisch Ecclesiastical Reccord« wiadomości o stanie katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Autor tychże O. M. F. Schinnors wykazuje, że katolicyzm tam mimo rozmaitych iście amerykańskich reklam na bardzo kruchym oparty gruncie i jakkolwiek zdumiewać się trzeba nad jego prawdziwie cudownym wzrostem, to przecież do smutnych dochodzi się rezultatów, gdy się bada stosunek przyrostu członków Kościoła katolickiego i porówna się takowy ze stosunkiem przyrostu ogólnej ludności w tym kraju. W ostatnich n. p. 60 latach wyemigrowało do Ameryki 4½ miliona Irlandczyków, a wszyscy oni byli katolikami i w młodym jeszcze wieku; kilka milionów wyszło z Niemiec, Włoch, Francyi, Austryi, Rosyi; gdyby więc ci wszyscy zachowali swą wiarę, musiałaby liczba katolików wynosić przeszło 20 milionów, a tymczasem ledwo połowa tejże tam istnieje. Gdzież reszta? W objęciach herezyi, apostazyi, indyferentyzmu!... Bogiem ich dolar, niebem dla nich rozkoszne życie, piekłem nędza i jakiekolwiek umartwienie, bo niemasz w sercach ich zlodowaciałych wiary w jakieś nadprzyrodzone życie! Najjaskrawiej ciemna ta strona Ameryki przedstawia się według O. Schinnorsa na Irlandczykach, ale nie lepiej wychodzą tam pod względem wiary i inne narodowości. Emigranci galicyjscy, nie mam na myśli tych, którzy przed czujnym okiem policyi za morze ujść musieli, wychodząc do Ameryki z wiarą polskiemu ludowi wrodzoną, wracają stamtąd po roku już odarci nie tylko ze skarbów tej religijności, ale osłabieni nieraz na punkcie wszelkich szlachetniejszych uczuć.

A cóż dopiero dzieje się z tymi, którzy tam lat kilka lub kilkanaście przebywając, wyzuwają nietylko siebie samych, ale i rodziny swoje ze wszystkiego, co ich z krajem ojczystym łączyło i z wiary i z serca a nieraz i z rodzinnego języka. Słusznie rzec można, że droga do Ameryki to droga do piekła dla każdego wychodźcy! Za O. Shinnorsem powtórzyć tedy się godzi: kapłanów to obowiązek rozdzierać przed ludem tę zwodniczą zasłonę, która amerykańską otacza pracę i amerykańskich osłania obywateli blaskiem fałszywym, kapłanów to rzeczą w naukach swych jak najczęściej wskazywać na to, jak straszną krzywdę wyrządza emigracya społeczeństwu polskiemu, rodzinom i jednostkom, gdyż prowadzi do coraz większego zobojętnienia dla spraw religijnych, rzuca każdego prawie w przepaść nędzy duchowej a często i materyalnej, a co najważniejsza, zaraza ta ku radości masoneryi i żywiołów radykalnych przenosi się z powrotem emigrantów na glebę ojczystą!.. Będzie się miał z pyszna O. Shinnors za te swoje rewelacye od prasy amerykańskiej, jak to niedawno spotkało czcigodnego kronikarza »Przeglądu katolickiego« za jego niezbyt pochlebną a całkiem słuszną ocenę stosunków Kościoła polskiego katolickiego w Ameryce, ale chyba O. Shinnors pójdzie w ślady księdza J. G. i na zaczepki »Związku polskich kapłanów« i innych tego rodzaju stowarzyszeń nietylko odpowiadać nie będzie ale i pomyśli sobie, że ubliżeniem byłoby to dla niego wdawać się w polemikę z tak podejrzanej wartości osobistościami.

W pierwszych dniach maja b. r. odbyło się w Budapeszcie doroczne zebranie węgierskiego Towarzystwa św. Stefana, mającego na celu rozszerzanie dobrych w duchu katolickim dzieł. Zastanawiało to wszystkich, iż w b. r. wziął udział w zebraniu i p. minister wyznań i oświaty Dr. Wlassics, co dotychczas prawie nigdy nie miało miejsca. Z tego powodu wysnuwają niektórzy katolicy węgierscy rozmaite wnioski i stawiają różowe horoskopy, ale — »utinam falsus vates sim« — będą to tylko pewno mrzonki; bo czegoż katolicy po masońskiem ministeryum p. Szella spodziewać by się mogli?.. W zastępstwie ciągle na zdrowiu zapadającego kardynała prymasa ks. Vaszary'ego, przewodniczył zebraniu arcybiskup Kalocsy ks. Jerzy Császka; wobec zgromadzonej elity ze sfer katolickich Węgier wspomniał o protektorze tego Towarzystwa o świętym królu Stefanie, który nawróciwszy naród węgierski do wiary chrześciańskiej nauczył go słowem i czynem wypełniać przykazanie Boże o miłości bliźniego. W te ślady wstępuje i Towarzystwo św. Stefana, a widząc z roku na rok coraz większy odwrót od Chrystusa — Mistrza prawdziwej miłości bliźniego, bada przyczyny tegoż odwrotu i przychodzi do przekonania, że najwięcej do tego przyczynia się zła prasa wprowadzająca całe społeczeństwo na coraz niebezpieczniejsze manowce. Stąd to najważniejszym celem Towarzystwa jest przeciwdziałanie temu złemu i stawianie zapory przeciw potopowi grożącemu ze strony prasy podkopującej wszelkie szlachetne uczucia; dzięki niezmordowanej pracy swych długoletnich prezesów hr. Ferd. Zichy'ego i hr. Mikołaja Maurycego Esterhazy'ego z zadania swego wywiązuje się znakomicie. Ze sprawozdania wiceprezesa Beli Kisfaludy'ego okazuje się, że budżet uchwalony na r. 1902 na cele Towarzystwa wynosi wcale pokaźną sumę 842·185 koron.

W hierarchii kościelnej w ostatnich czasach śmierć poważne poczyniła luki. Msgr. Otton Zardetti tytularny arcybiskup z Mocissus, kanonik bazyliki N. M. P. Większej w Rzymie, gorliwie zajmujący się wszystkiem co z życiem katolickiem w związku było, przeniósł się do wieczności 10. maja. Z rodu Szwajcar, choć stosunkowo młody, bo liczył przy zgonie ledwo lat 55, zajmował ważne posterunki w Kościele. Po odbyciu studyów teologicznych w Insbruku pracował czas jakiś w dyecezyi swej rodzinnej w St. Gallen, w r. 1889 mianowany został biskupem nowo utworzonej dyecezyi w północnej Ameryce St. Cloud w stanie Minnaesotta należącej do związku metropolitalnego w St. Paul, gdzie stolicę arcybiskupią dzierży tylekroć wspominany i ze swych zasad aż nadto liberalnych znany Mgr. Ireland. Po 5 latach włożyła nań wola Leona XIII. jedną z najciernistszych mitr arcybiskupich w Bukareszcie w Rumunii. Stosunki wewnętrzne w tej archidyecezyi, stosunek arcybiskupa do królewskiego dworu sprawiły, że i ten dzielny pasterz nie był w stanie dłużej jak półtora roku rządzić powierzoną sobie owczarnią.

Zrezygnowawszy z niej 14. czerwca 1895 zamieszkał w Rzymie, pracował jako konsultor w rozmaitych kongregacyach, przyświecając wszystkim swą głęboką pokorą i pobożnością.

I Nowy York opłakuje zgon swego arcybiskupa Mgra Michała Augustyna Corrigana † 5. maja. Urodzony 4. sierpnia 1840, od 4. maja 1873 biskup w Newark, a od 1880 koadjutor kardynała-arcybiskupa z Nowego Yorku Mac Closkey'a, został po tegoż śmierci w październiku 1885 arcybiskupem w Nowym Yorku. Z nim schodzi do grobu przewódca partyi walczącej oddawna przeciwko amerykanizmowi, a więc i przeciwko wspomnianemu wyżej Mgrowi Irelandowi. Jemu tylko przypisać należy, że umiał unicestwić zabiegi tych liberałów mogących łatwo podkopać cały ustrój hierarchiczny Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych; jego to zasługą, iż potrafił Ojcu św. przedstawić tak jasno machinacye podstępne amerykanistów, wyjednać owo breve papieskie, które położyło raz na zawsze koniec partyi biskupów i duchowieństwa amerykańskiego, chcącego zabawiać się w liberałów.

W Kolonii umarł arcybiskup Mgr. Hubert Simar w 67 roku życia. Przez lat 31 jako profesor na uniwersytecie w Bonn liczne wydawał prace literackie. »Teologia św. Pawła«, »Podręcznik teologii moralnej«, podręcznik dogmatyki« to utwory najważniejsze jego ducha. Po śmierci biskupa Paderbornu ks. Franciszka Drobe († 7. marca 1891) wybrała kapituła tamtejsza ks. Simara na osieroconą stolicę, a po zgonie kardynała-arcybiskupa Kolonii ks. Filipa Krementza († 6. maja 1899) mianowany został ks. Simar arcybiskupem tej najczcigodniejszej, bo sięgającej erekcyą r. 313 dyecezyi. »Nietylko Kościół katolicki, ale cała ojczyzna niemiecka traci w zmarłym jednego z najlepszych synów« pisze cesarz Wilhelm i następca tronu w depeszy kondolencyjnej przesłanej kapitule. A świadectwo to monarchy protestanckiego z czystem sercem potwierdzić mogą najszczersi katolicy, bo duch zmarłego arcypasterza był w rzeczy samej wielki — bo był to duch biskupów wyznawców: ś. p. Klemensa Augusta Droste-Vischeringa' († 19. października 1845), ś. p. kardynała Jana Geissela († 8 września 1864) i ś. p. kardynała Pawła Melchersa († 14. grudnia 1895) poprzedników jego na arcybiskupstwie kolońskiem. Tegoż samego dnia 24. maja b. r. rozstał się z tym światem Mgr. Franciszek Tarnassi — dawny uditore nuncyatury wiedeńskiej, były internuncyusz w Hadze, desygnowany przez Ojca św. na nuncyusza w Monachium. Zdolny ten dyplomata położył niemałe zasługi w sprawie sądu rozjemczego między Niemcami i Hiszpanią o Karoliny; znakomity znawca języków był także jako władający wcale poprawnie językiem rosyjskim, wysłannikiem papieskim r. 1896 na koronaayę cara Mikołaja. Z Hagi wyjechał w chwili, gdy na konferencyę pokojową w r. 1896, nie zaproszono Stolicy Apostolskiej i odtąd mieszkając w kollegium kanadyjskiem w Rzymie stał się prawdziwym ojcem ubogich.

A gdy mowa o Rzymie godzi się wspomnieć o pobycie szacha perskiego Munafreddina w tem mieście. Chociaż uradowały się zastępy masońskie, że ten władca Wschodu będąc w Rzymie nie złożył swej wizyty we Watykanie, lecz mimo tego oddać trzeba szachowi Persyi słuszność, iż niejednego monarchę nawet chrześciańskiego przewyższa w sympatyach dla Kościoła katolickiego. Pod jego berłem kwitnie prawdziwa tolerancya wyznań chrześcijańskich — dość spojrzeć na statystykę Kościoła św. w krajach jemu podległych. Katolicy Persyi dzielą się według trzech obrządków na Chaldejczyków, Ormian i wyznawców obrządku łacińskiego. Chaldejczycy mają 3 dyecezye: Urmiad, Salmas i Tauris i podlegają patryarsze chaldejskiemu Babylonu rezydującemu w Mossul. Urmiad liczy 43 kapłanów, 42 kościołów i kaplic, 70 stacyi missyjnych i 5100 katolików; Salmas: 11 kapłanów, 12 kościołów, 21 stacyi i 9900 katolików; Tauris (Tabris) z nieoznaczoną cyfrą wiernych. Ormianie mają dyecezyę Ispahan, podległą patryarsze Cylicyi, mieszkającemu w Konstantynopolu, 11 kapłanów, 4 kościoły, 1 klasztor żeński i 7600 wiernych. Łacinnicy w liczbie 7600 pochodzą jeszcze z czasów Klemensa VIII., który r. 1604 posłał do Persyi bosych Karmelitów jako misyonarzy; a Urban VIII. r. 1629 utworzył dyecezyę Ispachan. Missya ta jednak w czasach prześladowań chrześcian r. 1712 bardzo ucierpiała. Dopiero 1826, przystąpiono do odnowienia katolickich instytucyi; missyjną pracę powierzono kapłanom z seminaryum paryskiego missyi zagranicznych OO. Lazarystów. Za rządów wielkiego wezyra Aga Khana missya ta rozwinęła się tak, że r. 1834 już Stolica Apostolska mogła przystąpić do utworzenia osobnej delegatury dla łacinników Persyi. Kapłanów liczy ta misya 11, 20 Szarytek, 4 stacye missyjne w Urmiad, Kosrowa, Teheran i Tabris. Delegat apostolski — obecnie ks. Franciszek Lesné, Lazarysta, tytularny arcybiskup z Philippopel mieszka w Urmiach. I władca tego kraju na zapytanie, czy mógłby złożyć wizytę Ojcu św. zupełnie słuszną otrzymał odpowiedź z Watykanu, że będzie bardzo mile widziany, ale tylko pod warunkiem, gdy nie przyjedzie królewskim (N. B. włoskim) ekwipażem i jeśli nie z Kwirynału ale z jakiejkolwiek ambasady wyjedzie na tę wizytę. — Szach się na to nie zgodził i wyjechał z Rzymu nie widząc się z Ojcem św. Twierdzą jednak dobrze poinformowani, że Muzzafr-Eddin przyrzekł przy końcu wizyt po dworach europejskich zjechać jeszcze raz do Rzymu. To więc nastąpiłoby w lipcu lub sierpniu, gdy król Wiktor Emanuel będzie na swej letniej rezydencyi w północnych Włoszech. Wówczas szach już nie będąc gościem króla — bez żadnych trudności uzyskałby przyjęcie w Watykanie.

Ojciec św. znowu doznał smutku, straciwszy długoletniego sługę i w istocie sługę wiernego i do ostatnich chwil na swem stanowisku stojącego. Był to adwokat Aleksander Aicardi — typ starego urzędnika papieskiego. Jako prokurator familii Bresca (zamieszkałej w Bordighera obok San Remo, a posiadającej od czasów papieża Sykstusa przywilej dostarczania palm na niedzielę palmową, które papież potem kardynałom i swemu dworowi rozdaje) sprawował zmarły w połowie maja b. r. Aicardi swój urząd wręczania palm papieżowi przez lat pięćdziesiąt i cztery. W r. 1849 udał się osobiście do Neapolu, aby Piusowi IX. tam wówczas przebywającemu z powodu rozruchów rzymskich złożyć ten coroczny podarek. I jeszcze w b. r. jako 85 letni starzec spełnił swój obowiązek 22. marca — a spełnił go po raz ostatni złożywszy dowód swej wierności i niezmiernego przywiązania do Stolicy Apolskiej. Powiadają, że obecnie z nim zeszedł do grobu ostatni przedstawiciel dawnego dworu papieskiego; a wiernych sług coraz mniej na świecie!!...

X. X.

Obowiązek nakładania pokuty.

(Ciąg dalszy).

Z dawniejszych moralistów (Jan Sanchez, Aleks. z Hales), twierdzą niektórzy, że nie można nadawać jako pokutę *aktów wewnętrznych* np. medytacyi, aktów strzelistych etc. Dwa powody mogłyby nas przekonać, że akt wewnętrzny nie może być pokutą sakramentalną: albo to, że prawo ludzkie nie może wogóle nakazywać aktów wewnętrznych, albo też, że zadośćuczynienie musi być jako część sakramentu pokuty czemś widzialnem, podpadającem pod zmysły. Co do pierwszego zarzutu, to zwracamy uwagę na ogólnie prawie przyjęte zdanie teologów, że kościół może nakazywać swym poddanym także akty czysto wewnętrzne, przynajmniej o tyle, o ile są potrzebne do osiągnięcia celu kościoła lub jego członków (Cf. Noldin: de princip: de obiecto legis). Nie można zaś chyba zaprzeczyć, że akty wewnętrzne (np. medytacya, pamięć na obecność Bożą lub na rzeczy ostateczne) może być pożyteczną pokutą, szczególnie jako lekarstwo przeciw nowym upadkom penitenta. Nie można też twierdzić, że akty czysto wewnętrzne penitenta, nie mogą w żaden sposób stanowić

części sakramentu pokuty. Przecież skrucha i postanowienie poprawy nie są także z natury swojej widzialne, ale stają się widzialnemi przez wyznanie penitenta i stanowią quasi-materyę Sakramentu pokuty. Podobnie i akty wewnętrzne, nadane jako pokuta stają się widzialną częścią sakramentu przez to, że je spowiednik nakazuje, a penitent przyjmuje, są więc »per accidens sensibiles«. Mimo tego są ceteris paribus odpowiedniejszą pokutą uczynki zewnętrzne. Z jednej strony można je łatwiej i dokładniej oznaczyć, z drugiej strony mają w sobie więcej pierwiastku pokutnego (»afflictivum« jak mówi Busenbaum).

Dla człowieka w stanie natury upadłej jest każdy dobry uczynek mniej lub więcej trudnym, a więc może być podniesiony do godności zadośćuczynienia. Dlatego też nie wahał się Kościół nadawać za pokutę *modlitwę*, tak myślną, jak i ustną. »Częste myślenie, jest ciała utrapienie« (Eccl. 12. 12) mówi Mędrzec Pański, a S. Tomasz uczy: „każda modlitwa może być zadośćuczynieniem, gdyż choć jest rozkoszą dla ducha, jest także umartwieniem dla ciała" (Suppl. qu. XI. a. 3.). Tem więcej występuje to umartwienie wówczas, gdy modlitwa jest nakazaną i dokładnie oznaczoną co do jakości i ilości, gdyż wiadomo, iż człowiek niechętnie spełnia rozkazy, choćby rzecz nakazana nie była wcale wstrętną ani trudną. Jeżeliby zaś nawet modlitwa komuś, który jest jej bardzo oddany, nie robiła żadnej przykrości, a więc nie miała zupełnie charakteru pokutnego, to będzie to okoliczność skutkiem specyalnych warunków osobistych penitenta (a więc tylko „per accidens"), prawo zaś i praktyka Kościoła ma zawsze na oku „communiter contingentia". Na tę okoliczność zwraca uwagę katechizm Trydencki (p. II. cp. V. n. 73): „Nie zawsze zdarza się, że ci, którzy się oddają uczynkom pokutnym, odczuwają rzeczywiście ból. Często bowiem sprawia przyzwyczajenie lub bardzo gorąca miłość Boża, iż nie czują nawet tych cierpień, które są dla innych najcięższe. Z tego nie wynika bynajmniej, jakoby te uczynki nie miały mocy zadośćuczynienia". Tak np. może się zdarzyć, że post lub wstrzymanie się od mięsa nie robi komuś zupełnie żadnej przykrości ani uszczerbku, a jednak poszcząc, czyni zadość przykazaniu kościelnemu i wykonuje akt cnoty wstrzemięźliwości. Podobnie i modlitwa nadana za pokutę temu, któremu przez accidens żadnej nie sprawi przykrości, ma jednak znaczenie prawdziwie pokutnego uczynku.

Między innemi modlitwami zwykli spowiednicy nadawać jako pokutę *modlitwy za dusze zmarłych*. Niektórzy moraliści (Vega, Lacroix, Joh. Sancius) nie pochwalają tej praktyki, gdyż w takim razie zadośćuczynienie dostaje się duszom zmarłych, a nie penitentowi, a zatem chybia właściwego celu. Na to odpowiadają inni moraliści (i możemy powiedzieć, że ich zdanie jest dziś ogólnem), że i modlitwa za umarłych może być zadaną jako pokuta sakramentalna. Wprawdzie zasługa tej modlitwy „ex opere operantis" dostaje się duszom, za które się penitent modli, ale zasługa, która przysługuje pokucie „ex opere operato" (jako części sakramentu) pozostaje dla penitenta. Prócz tego penitent ma zasługę z tego, iż chętnie przyjmuje i wykonuje nadaną mu pokutę, a ta zasługa pozostaje niepodzielnie przy nim. W końcu można się powołać na analogię przy nadawaniu takiej modlitwy jako warunku do otrzymania odpustów, a przedewszystkiem na ogólną praktykę spowiedników. A praktyka ta ma nie tylko cichą, ale i wyraźną aprobatę Kościoła. Tak np. czytamy w Katechizmie Trydenckim (p. II. cp. V. n. 79.): „Ze wszystkich rodzajów pokuty powinno się przedewszystkiem nakazywać penitentom, aby oddawali się przez kilka oznaczonych dni modlitwie i by odmawiali pacierze za wszystkich, a głównie za tych, którzy w Panu z tego świata zeszli".

Oprócz pokuty pozytywnej, można nadawać także *negatywną*, tj. spowiednik może nakazać penitentowi by się powstrzymał przez czas niejaki od uczynków skąd inąd dobrych, np. od częstej komunii, postu, chodzenia do kościoła etc. Takie wstrzymanie się od uczynków pobożności może być dla penitenta (n. p. skrupulata, lub człowieka, który widzi całą doskonałość w zewnętrznych oznakach pobożności etc.) bardzo odpowiedne i zbawienne; w każdym razie jest aktem posłuszeństwa dla spowiednika, a więc tem samem uczynkiem pokutnym. Oczywiście należy uważać, by odmówienie komunii św. (jako pokuta) nie stało się zdradą sigillum lub nie wzbudziło w innych mniemania, że penitent pewnie dla tego się wstrzymuje od komunii św., iż nie dostał rozgrzeszenia. Niema chyba potrzeby dodawać, że takie odmawianie komunii św. musi być środkiem wyjątkowym, spowodowanym specyalną potrzebą penitenta; inaczej moglibyśmy się zbliżyć do zgubnej praktyki Jansenistów, dla których odmawianie komunii św. przez całe lata (nawet na łożu śmierci) było ulubionym środkiem pokuty i oznaką pokory i doskonałości.

W końcu można nadać jako pokutę także samo *przyjęcie komunii św.* lub częstszą komunię. W tym wypadku wymaga się wprawdzie wykonania obowiązku do którego penitent musi się przez czas jakiś utrzymać w stanie łaski (ewent. tę łaskę przez ponowną spowiedź na nowo uzyskać); ale nie można udowodnić, dla czego takie żądanie miałoby przekraczać kompetencyę spowiednika. Ale przyznaję, że przyjęcie tego Sakramentu jako pokuta nie zdaje mi się bardzo odpowiednem. Dla chrześcijanina cokolwiek doskonalszego nie będzie miała ta praktyka prawie nic z charakteru pokuty, a oziębłego i lekkomyślnego mogłaby narazić na świętokradztwo, gdyby popadł w grzech ciężki przed ponowną komunią św. Mówię tu o s a m e j komunii św., a nie o ponownej s p o w i e d z i i komunii św., bo wiadomo iż można (i w pewnych wypadkach powinno się) zalecać częstą spowiedź i komunię jako znakomity, a czasem prawie jedyny środek poprawy życia.

Oprócz właściwej pokuty, którą nadaje kapłan w formie ścisłego przepisu (*sub praecepto*) może także nadać część pokuty, a wyjątkowo nawet całą pokutę w formie rady *(de consilio)*. W tym wypadku nie nakazuje kapłan właściwie wprost uczynków pokutnych, tylko wskazuje te uczynki, które mogą stać się pokutą sakramentalną, jeżeli je penitent dobrowolnie wykona. Jeżeli najpoważniejsi teologowie przyjmują za rzecz możliwą, iż przez zupełnie ogólne słowa *„quid-quid boni feceris"* podnosi kapłan w s z y s t k i e dobre uczynki penitenta do godności pokuty sakramentalnej, to niema w tem nic niemożliwego, że kapłan może wyznaczyć p e w n e uczynki i poradzić penitentowi, ażeby je, jeżeli chce, wykonał, a wyznaczając zaś te uczynki podnieść je niejako warunkowo do godności pokuty sakramentalnej. Swoją drogą nie jest rzeczą wogóle pożądaną, ażeby kapłan całą pokutę nadawał tylko w formie rady. Jeżeli bowiem penitent w takim razie za tą radą nie pójdzie i pokuty nie odprawi, to Sakrament Pokuty zostaje pozbawiony swej integralnej części. Można zaś nadać część pokuty jako radę wtedy, jeżeli jest słuszna obawa, że penitent z pewnością tych uczynków, które mu się nakazuje nie wykona. W takim razie nadając tę pokutą jako radę, chroni się go przynajmniej od popadnięcia w grzech formalny, jeżeli pokutę zaniedba. W końcu są wypadki, w których moraliści zalecają nadawać pokutę warunkowo (sub conditione relapsus), to znaczy penitent ma odprawić pewną pokutę tylko wtedy, jeżeli w grzech jakiś ponownie popadnie. W każdym razie nie jest rzeczą dobrą nadawać całą pokutę wyłącznie warunkowo, jeżeli bowiem penitent ponownie w ten grzech popadnie, pozostanie Sakrament Pokuty znowu bez swej części integralnej. Należy też szczególnie u penitentów niewykształ-

conych i prostych uważać na to, ażeby nie uważali tej pokuty jako zupełną rekompensatę przyszłego grzechu. Mogą bowiem penitenci nie wykształceni sądzić, że w tym wypadku wystarczy takie postanowienie: albo mam zamiar powstrzymać się od grzechu, albo też mam zamiar zgrzeszyć, a za ten grzech odpokutować w oznaczony sposób. Takie pojęcie byłoby oczywiście zupełnie przeciwnem prawdziwemu pojęciu o postanowieniu poprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

»Naprzód« i jego partya.

(Myśl przewodnia obozu liberalno-socyalistycznego. — Artykuł Witkiewicza. — Upadek »Jedności«).

Już w dawniejszych artykułach swoich, poświęconych sprawom »partyi«, zwracałem uwagę na to, że niewielu tylko socyalistów w znaczeniu właściwem liczy w swoich szeregach, bo mała jest garstka takich, którzy dążą z całą świadomością urzeczywistnienia ideałów socyalizmu, tj. do zniesienia własności prywatnej, rodziny i innych instytucyi, uznanych przez sam rozum za dobre i potrzebne. Czytamy wprawdzie od czasu do czasu w *Naprzodzie* rozprawki o potrzebie zmian radykalnych w całej organizacyi społecznej, o upaństwowieniu ziemi i warsztatów itp., ale ogół socyalistów nie myśli wcale o tem i nie zgodziłby się na zmiany tego rodzaju, a już najmniej zgodziliby się na to *żydzi*, którzy przecież udzielają partyi najwydatniejszego poparcia. Stronnictwo więc socyalistyczne przemienia się widocznie w zastęp ludzi, nie zadowolonych ze stosunków obecnych, w zastęp zwolenników opozycyi bezwzględnej, ale nie posiadającej własnego, ściśle określonego programu; bo wszakże nie jest programem dążność do polepszenia bytu klas pracujących, do podwyższenia płac i t. p.; gdybyśmy to nazwali »programem«, trzebaby zaliczyć do partyi wszystkich wogóle robotników, oficyalistów, pomocników handlowych, nauczycieli i urzędników. Nie można więc z takich np. faktów, że w Krakowie żydzi wybrali Daszyńskiego, albo że we Lwowie uzyskał Stapiński tak znaczną ilość głosów, a między nimi wszystkie socyalistyczne wysnuwać wnioski, że »socyalizm« czyni widoczne postępy, bo z jednej strony nie ulega wątpliwości, że mało który z wyborców krakowskich dąży do właściwych celów »partyi«, a z drugiej strony jest rzeczą równie pewną, że poseł Stapiński nie jest socyalistą. Faktem jest tylko, że oprócz zastępu żydów, usposobionych opozycyjnie, łączą się także ludowcy, demokraci radykalni i postępowcy różnych odcieni ze względów taktycznych z socyalistami, ale ci nie wychodzą na tem dobrze jako osobne stronnictwo, bo program ich zaciera się przy koncentracyi z innemi partyami. Przekonali się też oni w ostatnich czasach we Francyi, że nawet udział w urzędach, do których ich dopuszczono, nie przyniósł im żadnej korzyści, bo musieli stosować swoją politykę do żądań innych stronnictw republikańskich i dlatego nie chcą już widzieć swoich »towarzyszy« na fotelach ministeryalnych.

Jeżeli jednak w miarę, jak doktryna socyalistyczna w znaczeniu ściślejszem braci zwolenników, zmniejsza się też potrzeba polemiki z tą doktryną, to natomiast narzuca się tem bardziej konieczność walki z owemi tendencyami przewrotnemi, które wychodzą coraz śmielej na jaw w obozie łączących się ze socyalistami nieprzyjaciół religii. W ostatnich czasach odezwały się w tym obozie z powodu konfiskaty »Legend« głosy, wypowiadające dosyć wyraźnie, do czego ci ludzie zmierzają. Żydowsko-socyalistyczna redakcya *Krytyki* rozesłała kwestyonaryusz, w którym wzywa wszystkich »miłośników sztuki i piśmiennictwa«, żeby zechcieli jej odpowiedzieć na następujące trzy pytania: 1) Jak oceniają apelowanie do władz policyjnych i prokuratoryi w sprawach sztuki? 2) Czy istotnie uważają interwencyę tych czynników w sprawach ogólnie za artystyczne uznanych, za usprawiedliwioną i dla rozwoju naszego obojętną? 3) W razie przeciwnym — jakimi środkami należy dążyć do położenia kresu panującym u nas na tem polu stosunkom? Kwestyonaryusz ten przesłano także kilku pisarzom z obozu katolickiego w nadziei, że »zechcą zabrać głos w ankiecie i znajdą na tyle odwagi, by bronić swych przekonań!« I mnie wyświadczono ten zaszczyt, nie posłałem jednak żadnej odpowiedzi, bo nie miałem nadziei, że redakcya *Krytyki* da się przekonać i zechce umieścić w swojem piśmie obszerny i gruntownie zbijający jej zapatrywania artykuł apologetyczny. Natomiast ogłosił jeden z najwybitniejszych dzisiaj pisarzy »postępowych«, malarz i krytyk p. Stanisław Witkiewicz odpowiedź bardzo godną uwagi (przedrukowaną w *Naprzodzie* Nr. 89 i 90 z r. b. p. n. »Policya i sztuka«).

P. Witkiewicz nas wszystkich którzy potępiliśmy »Legendy«, nazywa wrogami postępu i myśli nowej, a nawet zestawia nas z takimi tyranami bez serca i bez rozumu, jakimi byli Nero i Dyoklecyan! A przecież te »wsteczne« usiłowania nasze nie przydadzą się na nic, bo »myśli ludzkiej nic nie jest w stanie skrępować. Cały pochód ludzkości naprzód jest zwycięską walką myśli nowej z formami, w których zaskorupiała, zmartwiała myśl stara. Pochodu tego nie może powstrzymać żadna cenzura, żadna władza. Nie tylko skromny urzędnik prokuratoryi ze swymi cywilnymi środkami, ale najpotężniejsi władcy, bezwzględni panowie życia, gaszący je środkami kryminalnemi, bez wahania, bez skrupułu, nie są w stanie utamować, okiełzać lub zniszczyć raz powstałego prądu ludzkiej myśli. Wielkimi cenzorami byli i Neron i Dyoklecyan. Dla zniszczenia książki, której stronice promieniały tak cichą pokorą i tak bezgranicznie wielką miłością, używali nie czernidła drukarskiego, nie zakazu policyjnego, używali lepszych, zdaje się (sic!) skuteczniejszych środków. Myśl niszczono razem z ciałem i duszą jej wyznawców i krzewicieli — skutek wiadomy. Kiedy myśl ta nie przerobiwszy jeszcze dusz ludzkich, stała się jednak ich zewnętrzną powłoką, nie zrozumiałym hasłem, powtarzanem przez usta pełne dawnej nienawiści, stała się też pobudką do zbrodni, zasadą, w imię której prześladowano znowu inne ludzkiej myśli objawy. Na miejsce cenzury pogańskiej przyszła cenzura chrześciańska; klątwy, męki, palące się stosy, więzienia inkwizycye były tem, czem dziś jest zakaz policyjny i znowu skutek był ten sam. Myśli nie zabito, nie powstrzymano, splugawiono tylko całe wieki życia ludzkości, zbezczeszczono najszczytniejszą myśl, jaką dotąd *ludzkość powzięła* (sic!), obryzgując ją krwią ludzi, zamordowanych za wyznawanie pewnej idei, za wierność pewnej *prawdzie (?!)*«.

Szczególnie zaś społeczeństwo nasze, którego myśl jest ciągle pod groźbą konfiskaty, które musi o jej swobodę walczyć codzień bez wytchnienia, społeczeństwo nasze powinno mieć szczególny wstręt do wszelkich policyjnych środków tępienia myśli, powinno ze szczególną troskliwością bronić swego sumienia przed instynktami donosicieli i cenzorów!!... Dalej zapewnia p. Witkiewicz, w myśl redaktorów *Krytyki* i *Naprzodu*, że cała treść »Legend« jest wzniosłą i chrześciańską i dodaje: »Tylko dla ludzi, dla których chrześciaństwo streszcza się w suchej i martwej formalistyce teologicznej i liturgicznej, dla ludzi którzy biorą z chrześciaństwa to tylko co jest zgodne z ustrojem dzisiejszych państw i życiem sytem i egoistycznem jednostek, dla ludzi którzy nigdy nie wyobrazili rzeczywistego Chrystusa, z jego bezwzględną miłością i prawdą, wśród dzisiejszych, rzeczywistych istniejących stosunków, tylko dla takich ludzi książka Niemojowskiego może się zdawać czemś, dla zabicia czegoś trzeba znowu się odwołać do »Rady« i do grubych a ciemnych instynktów tłumu!«.

Czytając to wszystko, nie możemy wyjść ze zdumienia, że człowiek bądź co bądź inteligentny i bardzo uzdolniony, dał się tak dalece zaślepić niechęci przeciwko naszej religii i pod wpływem tej niechęci wypowiedział tyle fałszów i oczywistych niedorzeczności! Jakaż to »prawda« i jaka »myśl nowa« doznała kiedykowiek prześladowania ze strony Kościoła? Czy owi heretycy, którzy podnosili rokosz nietylko przeciw władzy duchownej, ale zarazem przeciwko państwu,

którzy dążyli do krwawych przewrotów, dopuszczali się gwałtów i okrucieństw, szerzyli zasady komunistyczne itd., bronili rzeczywiście jakiejś »prawdy«, walczyli w obronie idei? Czy w nauce Lutra, Kalwina, Zwingli'ego i t. d. można się dopatrzyć zwycięskiego pochodu myśli, oświecającej ludzkość? A jakąż to »myśl nową« głoszą nam »Legendy«? Wszakże one powtarzają tylko kłamstwo, które od 19-tu już wieków powtarzają żydzi, poganie i przeróżni niedowiarkowie, że Chrystus był tylko człowiekiem, i *nie* »począł się z Ducha Świętego«!

A dalej czy istotnie nie przydały się na nic zapory, jakie ludzie wierzący stawiali od 19-tu wieków rozszerzaniu fałszów? Czyż nie wytępiono całego mnóstwa herezyi, czyż nie zawdzięczają miliony katolików tym właśnie usiłowaniom zachowania wiary, ocalenia duszy? Cóżby zaś stało się z Kościołem, gdyby on pozostawił swobodę każdemu twierdzeniu, każdej negacyi? Czyż on może zgodzić się kiedykolwiek na zdanie p. Witkiewicza, że nauka Chrystusowa nie była niczem więcej, jak tylko »najszczytniejszą myślą« ze wszystkich, jakie dotąd ludzkość powzięła«, że więc ta nauka nie była Objawieniem Bożem? Albo na to zapewnienie, że wiara w Bóstwo Chrystusowe należy do suchej i martwej formalistyki teologicznej?!.

Wogóle uderza w całym tym hałasie, wywołanym przez konfiskatę »Legend«, dziwne pomieszanie pojęć: dlatego, że urzędnicy policyjni, cenzorowie i prokuratorzy popełniają rozliczne błędy w wykonywaniu swego urzędu, dlatego należy potępić wszystkie bez wyjątku środki, ograniczające swobodę literatów i artystów! Dlatego, że Moskwa i Prusy usiłują zabić myśl Polską, dlatego trzeba dać zupełną wolność słowa wszystkim, którzy chcą wydrzeć wiarę młodzieży naszej i ludowi, wiarę uważaną słusznie i przez wrogów naszych za najsilniejszą tarczę naszej narodowości! Jakże tu łatwo przeprowadzić dedukcyę »ad absurdum«! Jeżeli ktoś np. drukuje sprośne dowcipy albo wystawia za oknem sklepowem na widok publiczny rysunki pornograficzne, albo jeżeli ktoś głosi nauki sprzeczne z religią i moralnością i uwodzi przez to dziatwę do występku, nie powinno to wcale obchodzić władzy państwowej, ani prokuratorów ani trybunałów sądowych? Może jednak odpowiedzą mi przeciwnicy, że oni mają na myśli tylko prawdziwe dzieła sztuki i badania umiejętne? W takim razie mieliby zupełną słuszność po swojej stronie, bo żadne arcydzieło sztuki i żadna książka prawdziwie naukowa, nie może zaszkodzić społeczeństwu, nie może przyczynić się do jego demoralizacyi. Ale tu zaraz nasuwa się uwaga, że przecież nie obejdziemy się bez jakiegoś trybunału, który ma w każdym wypadku rozsądzić, czy pewien utwór inkryminowany należy istotnie do dzieł artystycznych lub naukowych? Gdyby się zostawiało rozstrzygnięcie takiego pytania opinii publicznej i recenzentom, pokazałoby się nieraz, że płody ohydne znajdują między piszącymi wielu albo nawet większość wielbicieli; w każdym zaś razie narażałoby się młodzież przez całe miesiące na zgorszenie, któreby wywołało niemoralne widowisko sceniczne lub inny utwór pseudo-artystyczny, nie mówiąc już o zaburzeniach porządku publicznego, do których mogą dać powód pisma tego rodzaju. Niedawno przecież sami socyaliści z Daszyńskim na czele, domagali się gwałtownie usunięcia ze sceny krakowskiej komedyi: »Kusiciele ludu« i rzeczywiście cel swój osiągnęli. Otóż daleko jeszcze gorsze rozruchy i awantury mogłyby sprawić inne widowiska o tendencyi nieprzyjaznej pewnym stronnictwom, wyznaniom lub klasom społecznym. Obawa ta powstrzymała nawet ostatnie ministeryum francuskie, złożone z radykałów i socyalistów, od zniesienia cenzury teatralnej.

Z drugiej jednak strony nie myślimy zaprzeczać, że urządzenia dzisiejsze, które wytykają pewne granice swobodzie myśli i sztuki, potrzebują reformy we wszystkich państwach europejskich. W takich sprawach nie powinno się pozostawiać decyzyi tym komisarzom policyjnym ani prokuratorom, ani innym urzędnikom, którzy źle pojmują swój obowiązek okazują zupełną nieznajomość estetyki i rażące popełniają błędy. Zdarza się często, że artykulik całkiem niewinny ulegnie konfiskacie z powodu, że krytykuje postępowanie oficerów albo jakieś rozporządzenie władz wojskowych, a przeciwnie czasopisma, uprawiające pornografią, albo podburzające uczniów przeciw nauczycielom i wiodące ich na bezdroża, jak »Promień«, nie doznają przeszkód skutecznych ze strony prokuratoryi. Co się zaś tyczy przedstawień teatralnych, wiadomo powszechnie, że dzisiejsza cenzura rządowa nie spełnia swego zadania, bo zbyt mało troszczy się o interes religii i moralności.

Trzeba więc nowych ustaw i nowych ludzi dla powstrzymania demoralizacyi, którą szerzy coraz większy zastęp niesumiennych pseudo-artystów i literatów. Wprawdzie *Naprzód* twierdzi (w nrze 91), że aż nadto wiele paragrafów znajduje się w kodeksie karnym, które bronią religii Kościoła i kleru przed wszelkimi atakami, czyż jednak dziennik ten niedostarcza prawie codziennie dowodów, że wolno w Austryi bezkarnie szkalować duchowieństwo i szydzić z dogmatów katolickich? Czyż nie zdarzają się wypadki, że socyalistów, głoszących ateizm na zgromadzeniach publicznych, sądy uznają za niewinnych? Szczególnie zaś niezbędne są nowe ustawy, zagrażające surowemi karami *gorszycielom młodzieży*.

Ale ustawy nie przydadzą się na nic, jeżeli nie będą wykonywane. Trzeba więc poruczyć nadzór nad piśmiennictwem i przemysłem artystycznym (że tylko wspomnę karty korespondencyjne z widokami) ludziom sumiennym, światłym i wszechstronnie wykształconym, którzyby umieli odróżnić sztukę prawdziwą od wyrobów, fabrykowanych dla zysku a obliczone na popędy cielesne, podkopujących wiarę i moralność. Jeżeli takim mężom poruczy się cenzurę i sądownictwo w rzeczach literatury i sztuki (zapewniając im zupełną niezawisłość od władz politycznych), nie powstrzyma się przez to z pewnością postępu i rozwoju cywilizacyi, nie zaszkodzi się dobrze pojętej wolności, a uchroni się tysiące i miliony jednostek od ruiny duchowej i fizycznej.

Takiej więc reformy powinniśmy się domagać na zgromadzeniach publicznych, w parlamentach i dziennikach katolickich. Ale niestety dziennikarstwo broniące sprawy dobrej, nie rozwija się jeszcze w mierze pożądanej, bo mu brakuje sił doborowych i środków materyalnych.

W ostatnich czasach straciliśmy znowu posterunek bardzo ważny, t. j. tygodnik *Jedność*, który pod redakcyą Dra Janusza Przygodzkiego bronił sprawy robotników katolickich w sposób bardzo wymowny, w artykułach nieraz znakomitych. Socyaliści zaczęli wydawać obok *Naprzodu* i innych pisemek nowy tygodnik, nazwany *Walką*, my zaś nieużyczyliśmy należytego poparcia pismu tak dla nas potrzebnemu, jakiem była *Jedność!* A przecież sami nieprzyjaciele nasi wskazują nam nieraz środki, których powinniśmy użyć w obronie Kościoła i społeczeństwa. W nrze 90 cytuje *Naprzód* z wielką satysfakcyą zdanie ks. Denis, redaktora czasopisma *Annales de philosophie chretienne* o księżach francuskich, »strejkujących przeciw kulturze«. Ks. Denis zwraca bardzo słusznie uwagę duchowieństwa na wymagania doby obecnej, a mianowicie stwierdza, że młode pokolenie dziś daleko trudniej prowadzić, niż przed laty kilkudziesięciu. Poziom nauki szkolnej jest dziś znacznie wyższy i wiedza rozpowszechnia się coraz w szerszych kołach, a tymczasem księża wyobrażają sobie ciągle iż mają przed sobą słuchaczy, nie rozumujących wcale, ślepo wierzących, obojętnych na zagadnienia naukowe, wstrząsające umysłami i raczą swoje audytoryum nauczaniem banalnem w kazaniach i katechizacyach, powtarzając to samo w kółko, przez co zrażają mnóstwo ludzi więcej oświeconych do kościoła. Idea religijna, niczem nie spojona z naukowym na świat poglądem, coraz bardziej opanowującym umysły, zaciera się stopniowo w umysłowości francuskiej. Wiele winy ponoszą tu francuskie seminarya duchowne, których wychowańcy nie mogą sprostać w żadnej dyskusyi ludziom, choćby tylko średnie posiadającym wykształcenie świeckie. Wobec tego nie można się dziwić upadkowi katolicyzmu we Francyi.

Do tych uwag dodaje *Naprzód* od siebie: »Słuszność ma Ks. Denis, nazywając kler dzisiejszy (we Francyi) ludźmi »strejkującymi przeciw kulturze«, myli się wszakże autor, gdy uważa ten fakt za objaw doby obecnej. Dawniej, gdy nauka dzięki szeregowi genialnych ludzi, śmiało sobie drogę torować zaczęła, kler również pozostawał w tyle, za całym ruchem naukowym, tylko wówczas posiadał władzę i gdy nie mógł sprostać uczonym, radził sobie usuwaniem ich ze swej drogi — paleniem ich na stosie!«.

Nie potrzebujemy zbijać tych fałszów, ani dowodzić, ze ludzkość zawdzięcza swoją cywilizacyę i oświatę, swoje uniwersytety głównie Kościołowi. Nie zaszkodzi jednak przypomnieć przy tej sposobności młodszym współbraciom, że czasy dzisiejsze wymagają od nas więcej niż dawniejsze gruntownych studyów *apologetycznych* i starannego przygotowania każdej nauki, każdej katechizacyi, ze dzisiaj potrzebują pewnego rodzaju wykładów broniących religii i czasopism redagowanych w duchu katolickim nie tylko warstwy oświecone i młodzież *szkół średnich*, ale także stowarzyszenia rzemieślnicze i robotnicze, które powinny doznawać od nas wszystkich jak najusilniejszego poparcia moralnego i materyalnego.

Ks. A. P.

Nowsze dzieła homilijne.

(Ciąg dalszy).

e) Św. Jana Chryzostoma,	Homilia na W. Piątek	t. XII.	str. 380.
tegoż	Homilia na św. Szczep.	» XIII.	» 461
»	Homilia o gospodarzu i najemnikach (Mat. XX)	» XIV.	» 413.
»	Homilia o słudze nielitościwym	» XV.	» 180.
»	Homilia o faryzeuszu i celniku	» XV.	» 411.
»	Homilia na Zmartwychwstanie	» XVI.	» 265.
»	Homilia na Zesłanie Ducha św.	» XVI.	» 113.
»	Homilia na Dzień Zaduszny	» XVII.	» 383.
»	Homilia o dziesięciu pannach	» XVIII.	» 150.
»	Homilia na ścięcie św. Jana	» XVIII.	» 479.
tegoż	Homilia na św. Maryę Magdalenę	t. XIX.	str. 76.
»	Homilia na św. Piotra i Pawła	» XIX.	» 125.
»	Homilia o patryarsze Józefie	» XIX.	» 359.
»	Homilia o Zuzannie	» XIX.	» 443.

W dalszych tomach spotyka się jeszcze tegoż Ojca Kościoła »Upomnienie Teodora zostającego w upadku« (XXII., 267) i homilię na dzień Św. Trójcy (t. XXX., 547).

4. *Biblioteka kaznodziejska*, ks. J. Stagraczyńskiego. Tomów 9. Poznań. 1880—1894.

W programie wydawnictwa tej »Biblioteki«, rozpoczynając druk tomu I-go, wydawca ogłosił jej plan i rozkład. Trzeci jej dział stanowić miały: *Tłómaczenia Homilii Ojców Kościoła*. Zamiar ten chwalebny poparł wydawca wyciągiem z listu jednego z doświadczonych kapłanów, który mu usilnie objęcie tego działu doradzał. Oto ustęp z tego listu:

»Aby kaznodziejstwo nasze zreformować, potrzeba wskazać źródła, z których najwięksi nasi kaznodzieje swą wymowę czerpali. Mam na myśli Ojców Kościoła, a sądzę, że zbiór Twój bez homilii Ojców będzie budowaniem bez fundamentu, i po kilkunastu latach straci na wartości, jak wszystkie inne u nas zbiory. Z wprowadzeniem Ojców do zbioru trzeba także przyjąć ich sposoby tłumaczenia Pisma św., jako to: mistyczny, alegoryczny, tropiczny itp. Do tego pobudzać nas powinna powaga Kościoła św., który przyjął w brewiarz to tłumaczenie duchowne, a potem i potrzeba wiernych, bo wiem z doświadczenia, że wiele dusz tego pragnie. Pamiętajmy, że te wskazówki, które nam Kościół podaje do nauczania wiernych, najpewniej nas prowadzą do zamierzonego celu.

W wyborze homilii Ojców może być przewodnikiem brewiarz, ale można i inne umieszczać homilie. Co tu piszę, mam z własnego doświadczenia, bo od roku z samych tylko Ojców biorę homilie, które miewałem do kleryków i tu w kongregacyi«.

Wydawca oświadcza równocześnie, że na wszystkie te wskazówki przystaje, bo są zdrowe i prawdziwe. Dodał jedynie, że potrzeba, aby i na tem polu znaleźli się gorliwi a zdolni pracownicy. Oświadczenie to i program wydawnictwa powtórzył dosłownie w II. wydaniu I. tomu (z r. 1887), a jednak w dziewięciu tomach tego wydawnictwa aż do jego zamknięcia (w r. 1894) ukazała się zaledwie jedna homilia ks. F. Balsama na niedzielę V. po Trzech Królach (t. III.). Żadnej zaś homilii, któregokolwiek Ojca Kościoła, mimo programu i zapowiedzi, nie udało mu się umieścić. Widocznie, że nie potrafił pozyskać dla tego działu swego wydawnictwa odpowiednich spółpracowników.

5. W *„Szkicach do kazań"*, wydanych przez ks. Edwarda Borawskiego (patrz wyżej) znalazła się również (str. 86—95) jedna homilia św. Jana Chryzostoma: »O urządzeniu życia wedle Boga«, przełożona przez autora bezimiennego.

6. *Homiletyka* włocławska (p. wyżej) podaje niekiedy, obok homilii spółczesnych autorów, także przekłady klasycznych homilii Ojców Kościoła. Dotychczas ukazało ich się pięć, z tych trzy pierwsze anonimowe.

a) Św. Leona pap. Homilia na uroczystość św. Piotra i Pawła t. II.

b) Tegoż na uroczystość Bożego Narodzenia t. II.

c) Św. Jana Damasceńskiego, Homilia na dzień Przemienienia Pańskiego t. III.

d) Św. Grzegorza pap. Homilia XXX. na dzień zesłania Ducha św. (przerobił ks. M. Nassalski) t. III.

e) Tegoż Homilia VIII. na dzień Bożego Narodzenia (przełożył ks. J. R. z Sandomierza) t. IV.

Przekłady oddzielnie wydane:

Prócz przekładów, pomieszczanych w pismach kościelnych peryodycznych, zapisać tu należy jeszcze kilka odrębnie wydanych dzieł, zawierających utwory homilijne przedniejszych Ojców Kościoła: Augustyna i Chryzostoma, zwłaszcza że niektóre z nich mają wielkie znaczenie w literaturze kościelnej, a głównie w dziale kaznodziejskim. Tu należą:

Leon Rogalski: *Św. Augustyna dwie księgi „O kazaniu Pańskiem na górze"*. Kraków, 1854.

Niestrudzony ten tłómacz wielu dzieł pomnikowych podjął się także przekładu klasycznego utworu św. Augustyna pod tytułem w nagłówku podanym. Już to przyznać trzeba, że z pośród wszystkich Ojców Kościoła św. Augustyn doczekał się najliczniejszych przekładów na język polski. Przeważnie jednak zajmowano się u nas dziełami filozoficznemi i ściśle teologicznemi tego Doktora Kościoła. Praca na tytule podana ma także w wielu miejscach zakrój filozoficzny, ale przeważnie jest utrzymana w tonie homilijnym, gdyż obok znakomitego wykładu egzegetycznego »Kazania Pańskiego na górze«, owego »magna charta« Now. Zakonu, nie brak w niej licznych odniesień do potrzeb i nawyczek życia codziennego, podanych w formie prawdziwie homilijnej, przystępnej a treściwej.

Anonim, *Pięćdziesiąt Homilii św. Augustyna*. Poznań, 1858. str. 262.

Homilie św. Augustyna, wydane w tym przekładzie przez autora bezimiennego, są odmienne zarówno od tych, które spotyka się w Postyli ks. Wujka (w liczbie 8), jak od tych, które przełożył niegdyś (1823 r.) ks. Innocenty Krzyszkowski (p. wyżej). Wybrane z obszerniejszego zbioru, według wydania bazylejskiego z r. 1569 (jedynie tylko w miejscach zepsutych lub zawiłych brano do pomocy wydanie antwerpskie z r. 1576), homilie te nie wiążą się z tekstem perykopy, a także wzajemnie do siebie w luźnym tylko pozostają stosunku. Przytoczywszy na wstępie jakiś tekst z Psalmu, z Proroków, albo z Ewangelii, św. Doktor Kościoła rozwija go, wyjaśnia, zastosowuje do potrzeb słuchacza, przybiera do pomocy liczne inne cytaty z Pisma św., wydobywa z nich naukę wiary lub obyczajów i wyciąga wnioski praktyczne. Krótkie, jędrne, pełne głębokiej treści, służyć mogą za wzór egzegetyki homilijnej.

Ks. Załęski Anzelm, *Pisma św. Jana Chryzostoma*, przełożone z greckiego na język polski. Tomów cztery w 8-ce. Warszawa. tom I. i II. r. 1854. t. III. r. 1858. t. IV. r. 1861.

Z wielkiego mnóstwa homilii złotoustego patryarchy konstantynopolskiego pewna ich ilość znalazła się w wydaniu, wspomnianego już poprzedniego tłómacza, ks. A. Załęskiego, wymienionem w nagłówku. Napis przeto, jaki wydawca położył na tytule, nie zupełnie odpowiada treści, gdyż ledwie część tylko pism św. Jana Chryzostoma objęta jest tymi 4 tomami. Homilie w tem wydaniu Pamieszczone należą do działu przygodnych u św. Patryarchy. Zwykle bowiem, wybrawszy pewną księgę Pisma św., mówił on homilie swe w kolejnem następstwie, w pewnej łączności, wskazanej samym związkiem myśli w teście Pisma św. zachowanej, aż z czasem wyczerpał całą obraną księgę. Tak powstało n. p. 90 jego homilii na ewangelię św. Mateusza, 88 na ewangelię św. Jana, 67 na pierwszą księgę Mojżesza itp. Owoż homilie w wydaniu ks. Załęskiego nie należą do takiego łańcucha spoistego, ale są raczej z rzędu luźnie i przygodnie przezeń wygłoszonych. Takich przygodnych wyszły osobno trzy tomy. Z tych wybrał ks. Załęski 25 i rozmieścił je w dwu pierwszych tomach swego wydania. W pierwszym (str. 267) wyprzedza je życiorys św. Patrona kaznodziejów, jego traktat o bóstwie Chrystusa i dwie mowy: o łagodności i o wychowaniu dzieci, poczem idzie 12 homilii, te właśnie, które tłómacz drukował przedtem już w Pamiętniku relig.-moralnym (p. wyżej str. 473). Dodał tylko na czele homilię na Zwiastowanie NPMaryi, a ujął na dzień Zaduszny. W tomie drugim (str. 262) jest na czele traktat o Opatrzności, a następnie 12 homilii, podobnie jak poprzednie osnute na perykopach ewangelijnych. W tomie trzecim i czwartym zawierają się homilie, miane w różnych przedmiotach do ludu antyocheńskiego, przeważnie na czas W. postu także tylko w wyborze szczupłym, gdyż kompletne wydania dzieł św. Chryzostoma podają łącznie 80 takich tylko przygodnych homilii antyocheńskich.

Powstaje w nich głównie na zbytkowność i przepych, na biesiady, teatra i igrzyska (sławnych jest między mowami do ludu antyocheńskiego 20 homilii o »statuach«, w których świątobliwy kaznodzieja pobudzał do pokuty i poprawy życia i gorącemi słowy wzywał lud zrozpaczony na wieść, ze ces. Teodozyusz, obrażony za rokosz wybuchły r. 387., kiedy znieważono wizerunki i wywrócono statuy cesarza i jego nieboszczki żony, zamierzył całe miasto zburzyć).

Układ tych homilii w polskiem tłómaczeniu jest niejednolity. Są krótsze i dłuższe, jedne z tekstem perykopy na czele, inne bez tekstu. Podobnie różnią się wielce, zależnie od tematu, podniosłością i zapałem kaznodziejskim; wszystkie jednak uwydatniają znamiona tej niezwykłej wymowy i tych ozdób retorycznych, które były wyróżniającym przymiotem wielkiego kaznodziei. (C. d. n.)

X. A. Jougan.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczeni srebrnym krzyżem honorowym papieskim nowo przez JŚw. Leona XIII. ustanowionym dla pielgrzymów do Ziemi św. ks. proboszcz Jan Trzopiński i ks. Edward Borawski w Kochawinie.

Misya ludowa ośmiodniowa od 31. maja do 7. czerwca odbyła się w Szczercu pod przew. Przew. OO. Redemptorystów z Mościsk ks. Engelberta Janeczka i ks. Józefa Stacha. Do Sakramentu Pokuty i Ołtarza przystąpiło 928 osób tj. 818 obrządku łać. i 110 obrz. gr. kat.

Dyecezya przemyska ob. gr. kat.

Mianowani: ks. Tomasz Szumyło, kańczucki dekan. ordynar. komisarzem do c. k. rady szk. okręg. w Rzeszowie, a Mik. Kołtuniak paroch w Tarnawce do takiejże rady w Przeworsku.

Kanonicznie instytuowany na parafię Nanowa ks. Artemi Melnik.

Naznaczony samoistnym wikarym w Ostobużu ks. Mik. Dobrzański, a administracyę w Smolinie otrzymał ks. Jan Senyszyn.

Urlop otrzymali ks.: Cypryjan Sinkiewicz na 8 tyg., Jan Jaworski na 6. tyg., Jan Pasternak z Tylawy na 6 tyg., Aleks. Iwasiwka na 4 tyg., Adam Hordyński na 4 tyg., Teofil Laloszyński na 6 tyg., Dan. Łepkina na 2 miesiące, Anat. Sinkiewicz na 3 mies. i Edward Chłopecki na 2 m.

Dyecezya stanisławowska obrz. gr. kat.

Mianowani: ks. Mich. Kobylański z Myszkowa II. wicedziekanem, Aleks. Ulanicki z Łanowiec ordynar. komisarzem dla skalskiego dekanatu.

Na konkurs z terminem do 15. lipca rozpisane parafie: Wyżnica dek. suczawsk., Olszanica dek. Uumack., Zadubrowce dek. śniatyńsk., Cenewa dek. kołomyjsk., Petriw dek. żukowsk., Żabie-Słupejka dek. kosowsk. i Jagielnica stara dek. czortkowsk.

Konsystorz odniósł się do namiestnictwa w sprawie kanon. instytucyi ks. Konst. Cisyka na parafię w Winogrodzie.

Kanonicznie instytuowani: ks. Leon Kaliński na Czarnołożce, Karol Lubowicz na Zielonę dek. buczack., Józef Smereczyński na Woskresińce, Grzegorz Bodnaruk na Bratkowce dek. tyśmien. i Józef Skalisz na Krasijów.

Wprowadzeni: ks. Wład. Antonowicz jako pryw. wikary w Lachowcach, Mich. Drowdowski jako administr. w Zadubrowcach, Mich. Durdela jako administr. w Olszanicy, Jar. Łucyk jako wikary z prawem dirigentury w Woronie, Wład. Smułka jako pryw. wikary w Iwanówce, Leonty Korostil, były katecheta w Tłumaczu jako systemiz. wikary w Niżniowie, Jan Wojnarowski jako ekspozyt w Nowosiółce, Włodz. Mikicej jako administr. w Krzywotułach i Leon Olszański jako pryw. wikary w Howiłowie.

Uwolniony od konkurs. egzaminu na 6 lat ks. Mik. Wołoszyński z Daleszowa.

Urlop otrzymali: ks. Orest Kisilewski z Nezwisk na 8 tygodni, Józef Berezowski z Chorostkowa na 3 miesiące, Kornel Petrowski z Pererosli na 6 tygod. i Leon Strutyński z Kosmacza na 3 miesiące.

Konsystorz odniósł się do Namiestnictwa o przedłużenie dotacyi dla pryw. wikarego w Żabiu-Ilce na dalsze 3 lata.

Rząd wyznaczył na jeden rok dotacyę dla pryw. wikarych w Kryweńkiem, Jezierzanach, Iwaniwce, Radczy, Chorostkowie, Zwiniaczu, Lachowcach, Mielnicy i Semakowcach.

Konkursy na katechetów szkół ludowych rozpisane z terminem do 31. t. m. w miastach Kołomyji, Nadwornie, Horodence, Kosowie, Kutach, Husiatynie i Kopyczyńczach.

Namiestnictwo nadało opróżnioną parafię w Sażawie ks. Józefowi Buraczyńskiemu dotychczasowemu parochowi w Kniaździworze.

Spółka wydawnicza polska w Krakowie

Ceny w koronach. **poleca następujące własne wydawnictwa.** Ceny w koronach.

Antoniewicz Karol ks. **Poezye świeckie i religijne,** trzecie wydanie kor. **4·—,** w ozdobnej oprawie . . kor. 6·—

Berg M. W. **O powstaniu polskiem 1863 r.** Tłomaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego.
3 obszerne **tomy** z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane kor. **16·—,** w oryginalnej oprawie płóciennej . . . . . kor. 18·—
Jestto jedna z najbardziej zajmujących i najdonioślejszych publikacyi, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Bilczewski Józef, ks. Arcyb. lwow. **Eucharystya w świetle najdawniejszych pomników.** Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z 47 rycinami i tablicą kor. **10.** w starannej opr. kor. 12·—

Brodziński Kazimierz. **Wspomnienia mojej młodości** wydał Prof. J. Tretiak kor. **1·60,** w oprawie . . kor. 2·40

Coppée Fr., **Dobre cierpienie,** szereg przepięknych szkiców znakomitego autora kor. **1·50,** w ozdobnej oprawie kor. 2·50

Chotkowski ks., Prof. Uniw. **Dzieje zniweczenia Unii Kościoła** na Białorusi i Litwie, kor. **3·20.** w oprawie . kor. 4·—

Gadon Lubomir. **Emigracya polska** po upadku powstania listopadowego, **3** tomy kor. **15,** w oprawie . . kor. 18·—

Gloger Z. **Geografia historyczna ziem Polskich.** 387 stron z 64 rycinami, kor. **5,** w oprawie . . . . kor. 6·—
Dzieło to zapełnia dotkliwą w literaturze lukę. (zawiera też histor.-geogr. opis wszystkich **dyecezyi i klasztorów** w Polsce).

Golian Zygmunt, ks. **Kazania niedzielne i świąteczne,** kor. 4·—

— **Listy duchowne** (Serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za zezwoleniem osób, do których były pisane, str. 314, z portretem autora . . . . . kor. 4·80

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcijan przez Dyoklecyana. Wydanie trzecie. kor. **5,** w opr. płóciennej kor. 6·—

Horoszkiewicz J. **Strój narodowy w Polsce i jego dzieje** kor. 1·60

Jełowicki Aleksander. **Moje wspomnienia,** 1805—1838, wydanie 3-cie, kor. 3·60, w oprawie . . . kor. 4·60

Kalinka W., ks. **Dzieła:** Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta,** kor. **7·20, w oprawie** kor. 9·20

— Tom III. i IV. **Pisma pomniejsze,** treści historycznej, **kor. 7·20, w oprawie** . . . . . **kor.** 9·20

— Tom V.—IX. **Sejm czteroletni.** 5 tom. kor. **15·40,** w oprawie . . . . . . kor. 20·—

— Tom. X. **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Kor. **5,** w oprawie . . . . kor. 6·—

— Tom XI. **Życiorys jenerała Chłapowskiego** i żywot Tad. Tyszkiewicza, kor. **4·—,** w oprawie . . . kor. 5·—

Karbowiak A., Prof. **Szkoła katedralna krakowska** w wiekach średnich . . . . kor. 1·20

Klaczko Julian. **Anneksya w dawnej Polsce,** (O unii Litwy z Polską), pierwsze tłumaczenie tej prawie nieznanej pracy znakomitego autora, z przedmową St. Tarnowskiego, kor. **1·50,** w oprawie płóciennej . . . **kor.** 2·50

Korolenko Włodzimierz. **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe, kor. **4.** w oprawie . . . . . . kor. 5·—
Pierwszy w języku naszym przekład tego arcydzieła literatury rosyjskiej.

— **Niewidomy muzyk.** Powieść, kor. **2·—,** w oprawie kor. 3·—

— **Szkice i opowiadania.** (At Dawan. — Za obrazem — Zaćmienie słońca — Cienie. — W nocy. — Może. — Sądny dzień). Kor. **4·—, w oprawie** . . . . kor. 5·—

Krasiński, A. S., Biskup Wileński **Wspomnienia** . kor. 2·—

Kroże, sprawozdanie naocznego świadka, wydanie **czwarte** kor. —·80

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn ze sfer inteligentnych, świeżo bardzo starannie wydana; tekst polski i łaciński. Oprawna w płótno kor. **2·—,** w skórkę kor. **3·20, w prawdziwy** szagren kor. **4·80,** w cielęcą skórkę lub w jucht . kor. 8·—

Lejkin N. A. **Nasi za granicą,** humorystyczny opis podróży rosyjskiej pary małżonków po Paryżu i Francyi, 2 tomy, kor **5·—,** w oprawie . . . . . . kor 7·—

Lejkin N. A. **Pod hiszpańskiem niebem,** humorystyczny opis podróży małżonków Iwanowów do Biarritz i Madrytu, koron **4,** w oprawie . . . . kor. 5·—

— **Kędy pomarańcze dojrzewają,** podróż tejże pary po Włoszech . . . . kor. 3·20
»T r y l o g i a« pełna humoru osławionego pisarza rosyjskiego.

Mickiewicz Adam. **Wybór listów.** Ułożył Prof. J. Kallenbach kor. 4·—
Wybor ten listów przyczyni się choć w części do rozpowszechnienia złotych myśli, rozsianych w licznej Wieszcza koresp.

Morawski Maryan Ks., Prof. Uniw. Jag. **Filozofia i jej zadanie,** wydanie **trzecie,** obszerny tom o przeszło 400 stron. kor. **6·—,** oprawne . . . . . . kor 7·60

Pelczar, ks. Biskup. **Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny.** 2 obsz. tomy . . . . kor 8·—

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem.** Wydanie drugie, pomnożone, 2 tomy . . . . . . kor. 12·—

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim. Część I. Kaznodzieje greccy i łacińscy** . . kor. 2·80

— **Część II. Kaznodzieje polscy,** str. 401, . . kor. 6·—

— **Część III. Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germańskich.** Obszerny tom o 476 stronicach wraz **z indeksem do całego dzieła** . . . . kor 6·—

— **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem 3 t., 75 arkuszy starannego druku kor 16·—

Piekosiński i Szujski. **Stary Kraków** w 900-letną rocznicę jego narodowego charakteru. Dzieje Krakowa od r. 900 po koniec XV. wieku, staranne wydanie z 57 autentycznemi rycinami **3·50,** oprawne . . . . . kor. 5·—

Pieśni i marsze wojska polskiego. Tekst i muzyka, ozdobne wydanie z illustracyami, kor. **4·—,** w przep. okładce, wedle akw. Kossaka . . . . . . kor. 6·—
Składają się na to wydanie dwa zeszyty, z których jeden zawiera tekst znanych i zapomnianych już może pieśni obozowych z końca XVIII. i początku XIX. wieku, drugi podaje melodyę, ułożonych na jeden i dwa głosy z tow. fortepianu.

Popiel Paweł. **Powstanie i upadek Konstytucyi 3. maja,** wedle oryginalnych dokumentów z tej epoki . . kor. 2·—

— **Portrety i sceny z r. 1863,** szereg autentycznych rycin z tych smutnych czasów, z tekstem objaśniającym . kor. 1·20

Rozłworowski Jan. **Wspomnienia z r. 1863/4.** Autor, obywatel ziemski z Król. Pol., brał udział osobisty jako szeregowiec, a następnie dowódzca III. sekcyi strzelców; we Wspomnieniach tych kreśli głównie życie obozowe i opisuje potyczki stoczone. Cena kor. 2, w starannej oprawie . . kor. 3·—

Spis Stanisław Ks., prof. uniw. Jag., **Święta Teresa od Jezusa, Reformatorka** zakonu Karmelitańskiego. Wydanie wykwintne na wzór belgijskich, kor. **1·20, w oprawie** kor. 2·40

Studziński Cyryl Dr. **Z za kulisów schyzmatyckiej propagandy** . . . . kor. 1·—
Rzecz osnuta na podstawie sensacyjnych listów Łebedyńcewa, dyrektora nauk. dyrekcyi w Chełmie.

Straszewski M., Prof. Uniw. **Dzieje filozofii na Wschodzie** z ogólnym wstępem do dziejów filozofii . . kor. 6·—

Tarnowski St. **O Rusi i Rusinach.** Rzecz o prześladowaniu Unitów . . . . kor. —·40

— **Z wakacyj.** Listy z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach Królewskich, 2 tomy . . . kor. 6·—

— **Ks. Hieronim Kaysiewicz,** str. 206, z portretem . kor. 3·—

Tolstoj Leon hr. **Anna Karenina,** powieść, **trzy** tomy, kor. **10·—, w oprawie** . . . . . . kor. 13·—

Tomkowicz Stanisław, c. k. konserwator zabytków sztuki. **Katedra na Wawelu** i jej restauracya **z** 1 tablicą i 15 rycinami, kor. **1·50.** w oprawie . . . . kor. 2·50
Dzieje katedry Wawelskiej od czasów najdawniejszych, oparte na najnowszych źródłach, między innemi na dochodzeniach technicznych prof. Odrzywolskiego, twórcy restauracyi, i na dziele prof. Wojciechowskiego.

Tretiak J., Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, **powiększone,** z 10 rycinami, kor. **1·50, na papierze** kredowanym . . . . kor. 2·—

Ventura de Raulica X. **Posłannictwo katolickiej niewiasty** od początku chrześcijaństwa po nasze czasy, tłumaczył z drugiego **wydania Stanisław Koźmian,** tom I. za całość, tomów cztery, kor. **12·—, w oprawie** . . . kor. 16·—

Zwyczaje towarzyskie *(Le savoir vivre)* wraz z nauką życia. Poglądy **na** zachowanie się w **ważniejszych okolicznościach** życia towarzyskiego. — Wydanie **trzecie,** kor. **2·70,** oprawne w płótno . . . . kor. 3·60

Zwracamy uwagę na nowe, **trzecie z rzędu wydanie dzieła ST. TARNOWSKIEGO:**

„Nasze dzieje w XIX. wieku".

(Porozbiorowe dzieje Polski) — doprowadzone do ostatnich czasów, przyozdobione 140 wspaniałemi illustracyam oprawa przepyszna z herbem Polski odbitym w kolorach.

C E N Y:

za 1 egzemplarz	broszurowany	K. 3·—
» 1 »	kartonowany	» 3·50
» 1 »	oprawny w płótno	» 5·—
» 1 »	oprawny w półsk. francuski lub niemiecki	» 6·—

Na portoryum należy dołączyć 50 groszy.

10	egzemplarzy broszur.	Kor. 25·—,	zamiast 30·—
60	» »	» 120·—,	» 150·—
100	» »	» 225·—,	» 300·—
10	tanio opr. (kartn.)	» 30·—,	» 35·—
50	» » »	» 140·—,	» 175·—
100	» » »	» 260·—,	» 350·—

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. — Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Do wiadomości Przewielebnego Duchowieństwa podajemy, że długoletni krawiec, furtyan Seminaryum duchownego w Krakowie, **specyalista do biretów, przeniósł się do stowarzyszenia krawców w Wadowicach** i wykonuje birety trwałe, gustownie i bajecznie tanio.

O liczne zamówienia uprasza

Stanisław Wilda,
dyrektor Słow. kal. w Wadowicach.

Organista żonaty, liczący lat 47. pragnie zmienić posadę *Marceli Kwiatkowski*, organista w Maryampolu koło Balicza.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

Przyjmuje malowanie kościołów, kaplic etc. w każdym stylu w technice monumentalnej, za skromnem wynagrodzeniem.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków. ul. św. Krzyża l. 13.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.
Również posiada własnej kompozycyi i nakładu **Obrazki symboliczne**

Kto cierpi **na żołądek, na kurcze, wzdęcia, niestrawność** niechaj kupi sobie wódki z ziół *„Apetit"* wyrobu

EDMUNDA KLIMKA w Krakowie

a wszystkich dolegliwości łatwo się pozbędzie. — **Butelka kosztuje 1 zł. 60 ct. $1/2$ butelki 80 ct.**

ORZECZENIE CHEMICZNE. Próba wódki *„Apetit"*, sporządzona przez pana Edmunda Klimka, przyrządzona została przez wytrawienie surowców *roślinnych, wyskokiem czystym wyższym bez fuzlu.* — Metalów lub *roślin trujących lub zdrowiu szkodliwych nie zawiera.*

Doc. Dr. Lemberger, chemik miejski.

ŚWIECE

kościelne. znane z dobroci, z fabryki weneckiej, z czystego białego wosku, zupełnie nielejące się poleca

ED. KLIMEK w KRAKOWIE.

Cenniki na żądanie odwrotnie posełam i polecam W. W. Duchowieństwu swoje usługi. *Edmund Klimek.*

Kościelny żonaty, liczący lat 36 szuka posady od 1. lipca. *Michał Lachowicz*, kościelny w Brodach.



ZAKŁAD

artystycznego malarstwa na szkle

B. SKARDA

w Bernie.

Specyalność:
Okna kościelne (witraże)
w każdym stylu.
Kosztorysy i porada fachowa bezpłatnie.

Ośm razy pierwszemi nagrodami odznaczony.

Rok założenia 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

we Lwowie, Rynek liczba 45.

poleca: **Świece woskowe, kościelne,** stołowe białe i pięknie malowane. **Kwiaty** do świec, kwiaty ołtarzowe.

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO".

Cenniki szczegółowe na żądanie.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

SKŁAD I WYDAWNICTWO

książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnej

Lwów — ul. Kopernika l. 2.

Polecamy na **premie dla dziatwy szkolnej** obrazki św. i książki do nabożeństwa własnego nakładu i oprawy oraz książeczki z powiastkami polskie i ruskie.

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie
ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp



Handel założony w roku 1789.

Ernest Krickl i Schweiger

c. k. Nadworni dostawcy

materyi jedwabnych i kościelnych

Skład w Wiedniu I. Kohlmarkt 2.

Polecają liturgiczne i stylowe ubiory do mszy św., dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, tuwalnie, stuły, monstrancye, kielichy, cyboria, lampy, świeczniki, lustra kadzielnice, obrazy do ołtarzy i drogi krzyżowej, groby itd. Aparaty kościelne wykonane jak najstaranniej i po jak najniższych **cenach fabrycznych.** — Najnowszy, bogato illustrowany katalog główny rozsyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Jan Chęciński.**

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.